

Z «EDDY»

(w. IX—XII)

ŚPIEW O THRYMIE

W szął wpadł bóg Thor, gdy powstał ze snu
I zoczył, że Mjolnir — młot szczeńł mu potężny;
I brodą wściekły trząśł, i z głowy rwąc włos,
Syn ziemi jął szukać wokół.

Pierwsze ze słów, co je wyrzekł, brzmi tak:
«Słysz ty mnie, Loki, a o tem, coć zwierzę,
Nikt nie śni jeszcze na ziem padole
Ni ówdzie w niebiosach — młot zagrabiono Azowy!»

Więc poszli w sień dworu jej, Frei bogini;
Pierwsze ze słów, co je wyrzekł, brzmi tak:
«Racz ty mi, Frejo, twych piór dziś użyzyć,
Bym młot ukradziony mógł osiąść znowu».

«Rada je dam ci, choćby złote być miały
Albo z szczerzego srebra, dam ci je przecie».
Gna precz Loki, szat pióra lopocą,
Rzuca za sobą, wzwyż prac się, dwór Azów
I dopada wlot olbrzymów dziedzin.

Na pagórze tam Thrym, sam Thursów władyka,
Plótl smycz dla swej psiarni, czerwono-złotą,
I gładził rumaki po włosiu grzyw.

Thrym.

«Prawże mi o Azach, prawże mi o Elbach,
Przecz dążysz samotny w olbrzymów gród?»

Loki.

«Złe czasy na Azy, złe czasy na Elby,
Tys to Hlorridów Mjolnir młot schował?»

Thrym.

«Jam to Hlorridów Mjolnir młot schował,
Na osiem staj w ziemi zaryt jest głąb,
I nikt go wpierw osiąść nie zdola,
Nim Frei żoną nie nazwie Thrym».

Gna precz Loki, szat pióra łopocą,
 Rzuć za sobą olbrzymów wyżyny,
 Do dom wdół ku dworzyszczu rwie Azów.
 Do wrót aż wyszedł Thor mu naprzeciw,
 Pierwsze ze słów, co je wyrzekł, brzmi tak:

Thor.

«Niesiesz wieść dobrą, co twe znoje oplaci?
 Rzuć mi ją z powietrza, powiadaj, co wiesz!
 Kto siadł, zapomni niejedno, co rzec miał,
 A kto lega wczas, rad łże prawdzie w żywe oczy».

Loki.

«Dobłą mam wieść, co me znoje oplaci:
 Thrym młot twój dzierży, sam Thursów władyka,
 I nikt go wpierw posiąść nie zdola,
 Nim Frei żoną nie nazwie Thrym».

Więc poszli w sień dworu jej, Frei bogini;
 Pierwsze ze słów, co je wyrzekł, brzmi tak:
 «Strój mi się, Frejo, w ślubny zawój się skryj,
 Mus śle nas samowtór w olbrzymów kraj».

Ją sroga tknie złość, parsknie Freja,
 Aż Azów grodu wstrząśniony drży tyn,
 Aż kanak z niej spada, Brissingów cud-dzielo:
 «Szaloną iście zwaćby mnie trzeba,
 Gdybym szła z tobą w olbrzymów kraj».

Na thingu blonie śpieszy lud Azów,
 Niewiasty szły też, obok mężów, na wiec.
 Tać jest rada dostojnych bożyców,
 Jako Hlorridów Mjólnir dostać znowu.

Zabrał głos Heimdall, najmędrszy wśród Azów,
 Wróż Wanom podobien, co przyszłość znał:
 «Niech bierze Thor ślubny zawój na skroń
 I kanak szeroki, Brissingów cud-dzielo.

Pierścień mu dać, na nim klucze brzęczące
 I szaty do stóp niewieście ma wziąć,
 Pierś niech się skrzy od zapon blasku,
 Włosy w kunsztowny utrefić mu zwój».

Thor tak rzecze, najtęższy z Azów:
 «Babą będą mnie lżyli dostojni bożyce,
 Gdybym wdział na się dziewczki zawój i strój».

Rzekł na to Loki, z rusalki zrodzon:
 «Milez raczej już, nie marudź darmo!
 Dziś, jutro a Thursy o władną Azgard,
 Rychłóż po młot będzie sięgać wtedy?»

Więc zdobi się Thor w ślubny zawój i strój
 I w kanak szeroki, Brissingów cud-dzielo.
 Podali mu pierścień, na nim klucze brzęczące

I w szaty do stóp niewieście się skrył,
 Pierś mu się skrzy od zapon blasku,
 Włosy w kunsztowny upletli mu zwój.

Rzekł wówczas Loki, z rusałki zrodzon:
 «Mnie też weź z sobą, twą służkę udam,
 Mus śle nas samowtór w olbrzymów kraj».

Wnet wiodą w zaprząg dwa brodate reny
 I wiążą u dyszla lotne rogacze;
 Drżą góry wokół, w krąg ziemia się pali,
 W kraj Thursów gna Thor, Odyna syn.

Rzekł wówczas rad Thrym, Thursów władyka:
 «Czuj duch, druhowie, poznosić mi ławy;
 Za żonę Freję mam pojąć dziś,
 Njorda córkę, hen z Noatun.

Pod topór byki czarnośniącej maści
 I jałowice złotorogie gnać mi,
 Mam skarbów aż nadto i dobra mam dość
 I Frei tylko, jej było mi brak».

Mrok zapadł dziś wczesnie, noc nadchodzi,
 We łbach się Thursom zakręcił już chmiel;
 Wolu zeszczętem zjadł Thor i ryb osiem,
 Wszystkie ciasta też, co dla niewiast podane,
 Potem wypił miodu trzy tęgie beczki, jak nic.

Rzekł na to w głos Thrym, Thursów władyka:
 «Czy widział kto gdzie, by dziewczyna tak żarła?
 By takie kęsy lykła, jak ona,
 I z chłopcy miód piła beczkami?»

Zaczepki grot odstrzeli co tchu
 Przebiegła służebna, już przy Frei siedząca:
 «Ósmy Freja dzień się głodzi,
 Tak wielka w niej tęskność i chęć ku wam gore!»

Zastłony tknie Thrym, cheiw Młodej całunku,
 Lecz się wstecz zachnie, odskoczy i w krzyk:
 «Przecz-że błyszczą tak strasznie Frei oczy?
 Zda się w nich płonąć ogień na dzień!»

Zaczepki grot odstrzeli co tchu
 Przebiegła służebna, już przy Frei siedząca:
 «Od ośmiu dni Freja snu nie znała,
 Tak wielka w niej tęskność i chęć ku wam gore!»

W próg weszła Thursowa sędziwa siostra,
 Co o dań ślubną przymawiać się waży:
 «Daj, niech z rąk ci te złote koła zsunę,
 Chcesz łaskę staruchy zaskarbić sobie,
 Łaskę staruchy, całą dobrą wolę».

Rzekł wówczas tak Thrym, Thursów władyka:
 «Młot mi tu nieście, bym dziewę nim święcił;
 W dłoń Mjolnir młot pannie młodej dać,
 A ty, Waro, uświęć nasz ślub!»

W piersi Thora serce rozśmiało się w głos,
 Gdy wzrok ocz zajadłych młot ujrzał stracony;
 Wpierw zabity padł Thrym, sam Thursów władcyka,
 I zgruchotan legł w krwi wszystek ród olbrzymów.

Thor zabił też Thursową sędziwą siostrę,
 Razy dostała miast złota, co lśni,
 I młota ciosy wzięła miast obręczy.
 Tak się to stało, że Thor posiadał młot swój znowu.

Tłum. Maryla Wolska.

SNORRE STURLUSON

(1179—1241)

Z «EDDY MŁODSZEJ»

(Bragi, bóg sztuki poetyckiej, w czasie uczty opowiada Āgirowi, bogu morza, różne mity.)

...Āgir zapytał: «Jakie jest pochodzenie sztuki poetyckiej?» Bragi odpowiedział: «Bogowie mieli zatarg z Wanami, wkońcu jednak zebrali się razem, by zawrzeć pokój. Podeszli do naczynia jakiegoś i puścili tam swą ślinę, a z niej utworzyli męża, który zwie się Kwasir. Ten znał się na wszystkich rzeczach. Gdy wszelako razu pewnego przybył do karłów Fjalara i Galara, ci zwabili go na potajemną rozmowę, aby go uśmiercić. Poczem dali krwi jego spłynąć do dwóch dzbanów oraz jednego kotta: kocioł ten zwie się Odrerir, oba zaś dzbany — Son i Bodn. Następnie krew tę zmieszali z patoką, i płyn ten nazywa się odtąd miodem, a każdy, co zeń pije, staje się poetą lub mędrcem. O Kwasirze zaś karły puściły pogłoskę, że udusił się własną mądrością (bo nikt nie był tak roztropny, iżby mógł go wypytać się o nią).

Razu pewnego karły zaprosiły do siebie olbrzyma, imieniem Gilling, i wezwały go, by z nimi powiosłował na morze. Ale tam karły przewróciły łódź (i on utonął). Gdy syn jego Suttung dowiedział się o tem, pochwyił karłów i zaniósł ich na rafę, którą woda oplókiwała w czasie dopływu; wtedy ofiarowali mu oni miód, jako okup za ojca. Suttung ukrył go we wzgórzu Hnitbjorg i powierzył dozorowi swej córki, imieniem Gunnlod. Dlatego też poeta zwie się krwią Kwasira albo płynem Odrerira, lub Sona, lub Bodna, albo też statkiem karłów, jako że miód ten zabrał ich z rafy i życie im uratował, albo wreszcie miodem Suttunga, lub ciecżą z Hnitbjorgu».

Tłum. Alfred Tom.

Z «SAGI O SKALDZIE EGILLU»

(w. XIII)

Jak Egill zestarzał się i umarł

Egill Skallagrimsson stał się starym człowiekiem. A w wieku tym sędziwym osłabł słuch jego i wzrok, a także nogi zeszytywały. Mieszkał on na «Borowińcu» w majątku pasierbicy swojej Thordis i jej męża, jak już było opowiedziane.

Dnia pewnego Egill chciał wyjść z domu. Szedł koło ściany, lecz potknął się i upadł. Widziało to kilka kobiet; zaśmiały się i rzekły: «Zużyty jesteś już, Egillu, całkowicie, skoro padasz, chociaż nikt cię nie popchnął». Na to odrzekł gospodarz: «Mniej z nas drwiły kobiety, kiedyśmy byli młodzi!»

Egill oślepl zupełnie. Pewnego dnia zima, kiedy mróz był wielki, Egill podszedł do ognia, aby się rozgrzać. Gospodyni wtrąciła coś o tem, jaka to przecież dziwna jest sprawa. Mąż taki, jakim był Egill, leży oto w drodze dziewczkom służebnym, iż nie mogą dostać się do pracy! «Bądź dobra», powiedział na to Egill, «mimo że kładę się przy ogniu; pogodzimy się już co do miejsca!» — «Wstań!» rzekła ona, «idź na swoje miejsce i daj się zabrać do roboty!»

Egill wstał i poszedł na swoje miejsce. Wypowiedział wtedy następującą strofę:

«Ślepy, błąkam się wkoło ognia,
u dziewczek żebrzę dobroci,
ja, którego słowa bali się książęta,
którego cześć wladła wojskami!»

I znów dnia pewnego, gdy Egill zbliżał się do ognia, aby się ogrzać, zapytał go ktoś, czy marzną mu nogi, i ostrzegał, by nie trzymał ich za blisko ognia. «Przyrzekam to», odpowiedział mu Egill, «niezbyt mi łatwo teraz sterować nogami jak się należy, ponieważ nie widzę. Żle to jest i całkiem nędznie być ślepcem!» Wypowiedział wtedy tę strofę:

«Dłuży mi się czas,
gdy leżę samotny,
mąż ja stary, wiekowy,
zdala od ochrony książęcej.
Dygocące wdowy
dwie zimniuteńkie —
obie nogi moje
o ciepło się trapią».

Było to w początkach czasów Jarla Hakona Mocnego, gdy Egill Skallagrimsson wkroczył już w lat swych dziewiąty dziesiątek. Ślepy był, ale jeszcze krzepki...

Na «Borowińcu» urządzono jazdę pasterską, i Thordis była tam w czasie thingu. Pewnego wieczora, gdy ludzie na «Borowińcu» już spać się kładli, Egill przywołał dwu parobków. Kazał im przyprowadzić konia. «Pojadę do kąpieli!» — powiedział.

I gdy Egill był gotów, wyszedł, a miał z sobą obie skrzynie ze srebrem angielskim. Siadł na konia, i udali się wdół za okopisko i przed wzgórze, które tam się wznosi; tam ich widziano po raz ostatni.

Nazajutrz, kiedy ludzie wstali, ujrzeli Egilla, zataczającego się na skraju lasu na wschód od okopiska. Konia prowadził za sobą. Poszli po niego i sprowadzili go do domu. Nigdy wszelako nie widziano już obu parobków ani też skrzyń owych. Sam Egill opowiedział, że parobków zabił, a skrzynie gdzieś ukrył; gdzie jednak — tego nie powiedział nikomu z ludzi.

Następnej jesieni Egill zachorował i umarł. Na jego pogrzeb zięć kazał odziać go we wspaniałe szaty i zanieść nadół do Tjaldanes. Tam przygotowano dlań kopiec i umieszczono w nim Egilla wraz ze zbroją jego i sukniami.

Thum. (według «Isländerbuch» Bonus'a) Alfred Tom.

Z «SAGI O GUNNLAUGU ŻĄDŁO WĘŻOWE»

(w. XIII)

(Poeta Gunnlaug Żądło Wężowe — ur. ok. r. 980, zm. 1009 — kochał miłością wierną i odwzajemnioną piękną Helgę, którą zabrał mu podstępnie Hrafn, poczem obadwaj zginęli w pojedynku.)

Gunnlaug pomszczony

W lecie, zanim jeszcze wieść o śmierci Gunnlauga i Hrafna dotarła do Islandji, śniło się Illugi Czarnemu, kiedy przebywał w domu w Gilsbaki, że Gunnlaug przychodzi do niego we śnie, jest cały zakrwawiony i mówi do niego wiersz następujący (Illugi przypomniał go sobie mianowicie, gdy się zbudził, i powtórzył go później innym):

Wiadomem stało się, że Hrafn mię ciał
Mieczem, co skórą rybią na rękojeści ozdobion,
Z hukiem potworów morskich w pancierz mój.
I choć mój ostry miecz przeszedł przez udo Hrafna,

To jednak orzeł, ścierwa pochłaniacz,
Rozkoszny znalazł lup w mej wrzącej krwi,
Co biła z ran. Walkiryj pręt bitewny, miecz,
Rozplatał Gunnlaugowi głowę.

Tej samej nocy przydarzyło się na południu w Mosfell zupełnie to samo: Oenund śnił, że Hrafn przychodzi do niego, cały zlany krwią, i mówi taki wiersz:

Już krwawił się mój miecz, gdy mię dosięgnął
Z Gunnlauga ręki cios, mieczów witezia.
Na tarczach spróbowano tam, na Szwecji skalach,
Koncerzy, co gruchoczą tarcz okrywy.
Niesyle pastwy orły, gęsi krwi,
Wzbijają się nad głową mą, zbroczone.
Łupieskim sępom ran krwawiących, orłom
Brodzić udało się we krwi mych żył.

Najbliższego lata potem na wiecu powszechnym przemówił Illugi Czarny do Oenunda na Opoce Praw:

— W jaki sposób zapłacisz mi grzywnę za mego syna, skoro syn twój Hrafn oszukał go przyrzeczeniem swoim?

— Nie czuję się wcale zobowiązany płacić grzywny; wszakże mnie samego boleśnie dotknęło ich spotkanie. I ja również za mego syna grzywny od ciebie nie zażadam. Na to zagroził Illugi:

— W takim razie pójdzie to w pięty któremu z twych krewnych lub rodowych. I był przez ciąg lata po wiecu zawsze głęboko zasmęcony.

W jesieni, jak opowiadają, wyjechał Illugi z domu na Gilsbaki z poczem trzydziestu ludzi i przybył wezas rano na Mosfell. Oenund pojechał ze swymi synami do kościoła, ale Illugi schwycił jednak dwóch z jego krewnych. Jeden zwał się Bjoern a drugi Torggrim. Bjoerna kazał zabić, a Torggrimowi odrąbać nogę. Poczem Illugi odjechał, a Oenundowi nie przypadło za to żadne odszkodowanie. Drugi syn tegoż Illugi, Hermund, gryzł się bardzo z powodu śmierci brata swego Gunnlauga i nie uważał go jeszcze za należycie pomszczonego, mimo tego, co zaszło. Oenund miał bratanka, imieniem Hrafn na Mosfell. Był to wielki żeglarz, posiadał statek, który leżał na brzegu w fiordzie Hruta. Na wiosnę wyjechał Hermund, syn Illugi, sam z domu do Holtawoertuheitr, stąd do fiordu Hruta, a stamtąd dalej do Bortheyrr do okrętu kupców. Ci byli natenczas całkiem gotowi do drogi. Sternik Hrafn był na lądzie, i wielu ludzi z nim. Hermund najechał prosto nań, przeszył go włócznią i odjechał stamtąd natychmiast. Wszyscy towarzysze Hrafna osłupieli z przerażenia wobec Hermunda. I za ten mord nie zapłacono grzywny. I na tem skończyły się zatargi między Illugim Czarnym a Oenundem na Mosfell.

Śmierć Helgi

Kiedy przeminął czas jakiś, wydał Torstein Egilson córkę swoją Helgę za męża, imieniem Torkell Hallkellson. Mieszkał on tam w Hraundal i wziął Helgę z sobą do swej siedziby. Nie umiała jednak dać mu wiele serca, nie mogła bowiem pozbyć się Gunnlauga z myśli swoich, jakkolwiek ten już nie żył. Niemniej Torkell był to mąż dzielny, a prócz tego zasobny w majątności i dobry piewca. Mieli z sobą niemało dzieci.

Było to osobliwą dla Helgi radością rozkładać płaszcz, jaki od Gunnlauga otrzymała, i długo wpatrywać się weń.

Raz nawiedziła ciężka niemoc dwór Torkella i Helgi, i wielu było dotkniętych nią. Helga zaniemogła również, mimo to nie położyła się. Jednej soboty wieczorem siedziała w izbie, złożyła głowę na kolanach swego męża Torkella i posłała po płaszcz, jaki miała od Gunnlauga. Kiedy go jej przyniesiono, usiadła prosto, rozłożyła płaszcz przed sobą i przez chwilę wpatrywała się weń. Poczem opuściła głowę na piersi swego męża i zgasła. Torkell zaś poświęcił jej ten wiersz:

Niewiastę mą wspaniałą, złotych
 Węzy ramiennych nosicielkę,
 Uśniętą dzierżę w mych ramionach.
 Odjął jej życie Pan, mej milej, w płóćiankę śnieżną strojnęj.

Boleśniej jeszcze dla męża,
 Co świetności szuka, przeżyć ją.

Helgę pochowano w kościele. Torkell mieszkał tam dalej, i żal był powszechny
 po zgonie Helgi, jak się tego spodziewać należało.

Tłum. Artur Górski.

HALLGRIMUR PJETURSSON

(1614—1674)

O NIEPEWNEJ GODZINIE ŚMIERCI

Jak kwiat wiosenny z gleby
 Swej ciemnej się wyrzyna,
 Zrodzony w czystym świetle,
 Gdy ranna łśni godzina —
 A w jednej chwili spada
 Na ziemię, co nań czeka,
 Z kielichem, liściem zwiędłym:
 Takż jest los człowieka.

A tak więc w imię Boże,
 Kiedy zdam sprawę sobie —
 Czym nie jest jako zmarli,
 Co dawno leżą w grobie?
 Bo gdy wołanie zabrzmi,
 Nie będzie innej drogi:
 To niech noc sobie przyjdzie,
 Nie czuję przed nią trwogi.

W pomroku błędzą ludzie,
 I nikt z nich nie wybada,
 Kiedy, w godzinie której
 I gdzie śmierć przyjdzie błada.
 Tą samą drogą wszyscy
 W ten weszli dom przestrony,
 Lecz zeń przeróżne ścieżki
 We wszystkie wiodą strony.

W Jezusie myśli moje,
 Spoczywam w Jego mocy,
 Czym zewnątrz jest, czy wewnątrz,
 Czy we dnie, czy też w nocy.
 On stałą mą ochroną,
 Jego jest moje życie;
 I w śmierci będzie ze mną —
 Ja o tem wiem niezbiecie.

W Jezusa imię żyję,
 I zgon mój w Jego dłoni.
 Gdy wszyscy mnie opuszczą,
 Nadzieja w Nim się chroni.
 Śmierci! Potężny władco!
 Do boju jam gotowy;
 W Chrystusie moc — przed tobą
 Nie schylę nigdy głowy!

Tłum. Alfred Tom.

GRIMUR THOMSEN

(1820—1896)

NIMFY LEŚNEJ CZAROWNA PIEŚŃ

Na koniu nad krawędzią skal
 Biegł Henning. Nagle stanął
 Wiatr cudnej pieśni echa słał:
 Nimf leśnych słyszy granie,
 A wielki jest ten czar!

Gdy pierwszy się odezwał dźwięk,
 Jak pieśń organów głucha,
 Na łące stado schwycił lęk,
 Nie pomni jeść, lecz słucha,
 Bo wielki jest ten czar!

Uderza nimfa w drugi ton,
 Wabiący jakby w sidła,
 Pogodny, jak kościelny dzwon,
 Aż sokół zwiesił skrzydła,
 Tak wielki jest ten czar!

I z trzeciej struny ton znów biegł,
 Jękliwie skały muska;
 Rój rybek w wodzie smutny legł,
 Nie płynie już, nie pluska,
 Tak wielki jest ten czar!

Z zielonych pączków strzela kwiat
 W czerwonych gór ozdobie.
 Przynagła konia jeźdźca bat:
 Nie wolno spocząć tobie,
 Bo wielki jest ten czar!

W parowy polysk bije z gór,
 Jak z drogich kruszców w sali,
 Że nawet elfów małych chór
 Oślepy stanął wdali,
 Tak wielki jest ten czar!

Ostrogę rycerz w konia wpił,
 Koń wspiał się — w przepaść niesiel
 Po skałach nimfy śmiech się wil,
 Chochliki szydzą w lesie.
 Tak wielki był ten czar!

—————
Tłum. Wł. Trąpczyński.

STEINGRIMUR THORSTEINSSON

(1831—1913)

ŻYCZENIE

O n:

O! gdybyśmy się mogli w gwiazdek zmienić dwoje —
 Ty i ja. Blaskby wtedy jasny bił ku ziemi
 Z nieba, po którym ty, o luba, krokami srebrnemi
 Obok mnie szłabyś w tłoku, gdzie gwiazd całe roje.

O n a:

I szczęśliwabyś była mieć cię obok siebie,
 Lecz i to mi wystarczy, że za tobą chodzę,
 Jako gwiazda za gwiazdą, po tej życia drodze,
 Co się tutaj zaczyna, a kończy na niebie.

—————
Tłum. Wł. Trąpczyński.

Wybór tekstów i układ Alfreda Toma.